

Ifigenia z Jaracza

Przede wszystkim mamy świetnie wykreowany image młodej dresiary, którą można by spotkać na ulicy Jaracza czy Wschodniej. Agnieszka Skrzypczak zadziwiająco wiarygodnie wciela się w Iwkę, dziewczynę ze zbyt mocno podkreślonymi czarną kreską oczami, połyskliwą biżuterią, sportową bluzą odsłaniającą część biustu oraz wyćwiczony, opalony w solarium brzuch. Prócz świetnej charakterystyki i kostiumu (Adrianna Gołębiewska), uderza naturalistyczne odwzorowanie ulicznego języka, tonu głosu, sylwetki hardej dziewczyny, która wyznacza prawa na swojej ulicy i nikt, nawet matka z szóstką dzieci, nie ma prawa jej zwrócić uwagi na nieeleganckie zachowanie. Iwka trochę zaczepia widownię, sugerując, że bywalcy teatru uważają się za kogoś lepszego niż ona. Wyciąga ze strefy komfortu, ale nie przekracza osobistych granic żadnego z widzów, więc proszę się nie obawiać siadania w pierwszych rzędach.

Czego możemy się spodziewać po Iwce? Imprez, przypadkowego seksu i zażywania narkotyków. I to wszystko jest. Głównym środkiem aranżacji przestrzeni jest trzepak. Zmiany miejsca (ulica, sklep, mieszkania, klub nocny) wprowadzane są jedynie poprzez muzykę i świetne operowanie światłem (reżyseria światła Piotr Żurawski). Łatwo poddać ocenę taką postać jak Iwka i patrzeć na nią z wyższością, tak jak łatwo zadzierać nosa, mijając na ulicy podobną do niej osobę. Jeśli ulegniemy tej pokusie, dostaniemy w nos mocnego prztyczka. Bo Ifigenia ze Splott, niczym mityczna Ifigenia w Aulidzie czy Ifigenia w Taurydzie, zaskakuje nas nagle odblokowanymi pokładami wrażliwości, empatii, wyrozumiałości, w jej przypadku – wobec ludzi, których obdarza uczuciem. Trudno jej jeszcze bardziej nie polubić, nie kibicować.

Tym gorzej się czujemy, gdy widzimy, jak sypie jej się dotychczasowy styl życia i relacje, które się weń idealnie wpisywały. Staje się jasne, dlaczego od pierwszej sceny na trzepaku widzimy rozwieszzone dziecięce ubranka. Iwka musi skonfrontować się z tym, co w życiu najpiękniejsze, a jednocześnie tak pełne wyzwań – przygotowaniem do macierzyństwa. Macierzyństwa nieplanowanego. Wtedy zaczynamy rozumieć kontekst społeczny, w jakim Iwka funkcjonuje: nie ma nikogo bliskiego poza babcią, na szczęście zawsze stojącą po jej stronie, ale jedną jedyną. Nie ma dobrze płatnej pracy, oszczędności ani mieszkania. A przede wszystkim nie ma przy sobie bliskich, którzy ujmą się za nią, gdy brakuje jej sił, by bronić bezpieczeństwa swojego nienarodzonego jeszcze dziecka. Ta refleksja pojawia się zupełnie nienachalnie, w naturalny sposób. Tekst Walijczyka Gary’ego Owena został napisany tak precyzyjnie, że nie ma potrzeby agresywnego manifestowania społecznych postulatów. Wystarczy jedna świetnie zarysowana postać główna i kilka pobocznych, by pokazać, jak wielu ludzi usiłuje przetrwać i zachować godność, mierząc się z wyzwaniami na granicy wytrzymałości. Na uwagę zasługuje też dyskretne, ale zauważalne adaptowanie tekstu do polskich realiów, z jednoczesnym pozostawieniem wielu oryginalnych nazw miejsc czy ulic. Tworzy się z tego ciekawy miks, który wybrzmiewa bardzo aktualnie, również w kontekście okołowyborczych politycznych przepychanek. Nie ma czasu, panowie i panie, trzeba się wziąć za naprawę systemu zarządzania opieką zdrowotną i opieką społeczną, by móc zapobiec tragediom, do których nie musi dochodzić.

Najważniejsza pozostaje jednak Iwka. Przemiany, którym podlega, czy raczej się poddaje, a trochę je kreuje – to niesamowity materiał dla dobrej aktorki, jaką jest Agnieszka Skrzypczak. Być może stand-uperskie doświadczenie autora sztuki przełożyło się na zbudowanie tak ciekawego materiału do grania. Naprawdę warto wybrać się na ten monodram, bo wszyscy twórcy potrafili ten materiał wykorzystać.

Paulina Iliska

Gary Owen „Ifigenia ze Splott”, reżyseria - Filipa Gieldona, występuje Agnieszka Skrzypczak. Teatr im. Jaracza, polska prapremiera 23 IX 2023.